



SZLOMO GORZYCZAŃSKI

ur. 1935; Łódź

Miejsce i czas wydarzeń	Tomaszów Lubelski, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Tomaszów Lubelski, II wojna światowa, Żydzi, Holokaust, ukrywanie się, pomoc Polaków, pomoc rodziny Czechońskich, rodzina Czechońskich, Emilia Czechońska, Piotr Czechoński, kryjówka, śmierć rodziny

Ukrywanie się u rodziny Czechońskich

O rodzinie Czechońskich ja pamiętam, że oni mieli sklep jakiś, tak samo w mojej rodzinie, zanim zaczęła się wojna. [Ona nazywała się] Emilia Czechońska, ten mąż Piotr Czechoński, był policjantem, tak samo w czasie, kiedy Niemcy tam byli. Wiem, że on miał jakiś kontakt z AK. Byłem u nich w małym domu, w jednym pokoju, dwa lata, aż do [19]44. Przy końcu [19]44 roku przyszła armia rosyjska do Tomaszowa Lubelskiego.

Ja byłem cały czas u nich w domu, oni tak samo mieli problemy, przy końcu mieli problemy ekonomiczne, nie było za dużo do jedzenia i takie rzeczy. Ja byłem w jednym pokoju z tyłu, ukryli mnie tam, w takim malutkim pokoju za szafą. To było koło dużej szosy, tam przechodziły niemieckie wojska, czasami nawet przychodzili niemieccy żołnierze do tego domu, ja się ukrywałem w szafie czy gdzieś w innym miejscu, aż oni wyszli. Ten Piotr Czechoński był policjantem z mundurem. Tam byłem cały czas, nie uczyłem się, nie miałem co robić, mój ojciec z początku uczył mnie troszeczkę czytać po polsku, to zacząłem trochę czytać takie rzeczy dla małych dzieci. Nie miałem co robić cały dzień i dlatego zacząłem czytać, z początku rzeczy dla dzieci, doszedłem do tego, że zacząłem czytać literaturę [dla dorosłych]. Jeszcze pamiętam do dzisiaj, że nawet „Portret Doriana Graya” czytałem. Nie mogłem wyjść, byłem biały, bo nie wychodziłem na ulicę w ogóle, byłem cały czas w domu. Oni mieli tam troje dzieci, z początku one nie wiedziały, że ja jestem Żydem, oni powiedzieli, że ja się nazywam Julek, bo to jest polskie imię, nie żydowskie. Oni mi dali jeść i wszystko, oni mnie wyratowali. Żeby nie oni, to ja bym nie był tutaj teraz.

[Dzieci] z początku nie wiedziały, że jestem Żydem, ale potem wiedziały. Trzeba zauważyć, że jeśli Niemcy by mnie złapali, to nie tylko by mnie wzięli, ale tak samo tych Polaków by wzięli i by ich zabili. Jak ja się zacząłem ukrywać, nie było więcej Żydów w Tomaszowie Lubelskim. [Niemcy] złapali wszystkich Żydów, może [jakieś

pojedyncze osoby] nie, jak mnie nie złapali. Jak złapali jakiegoś Żyda, to po prostu ubili go i tak samo Polaków, [którzy ukrywali].

To było małe mieszkanie, oni sami tam mieszkali, myślę że to był prywatny mały dom, były tam dwa pokoje i pół, myślę – nie więcej, nie było tam dużo miejsca. [Pomieszczenie, w którym przebywałem], było odgrodzone, była tam szafa mała i była tam mała nisza, ja byłem za tą szafą, byłem w tej niszy, w tej małej niszy byłem cały czas i prawie nie wychodziłem, a jak ktoś przyszedł, to w ogóle już byłem w tej małej niszy, tam się kryłem. Mogłem siedzieć i mogłem chodzić. Oni przez cały dzień tam nie byli, bo szli do pracy, a dzieci szły do szkoły, ja byłem tam sam, to się kręciłem po całym tym domu. Ale jak ktoś przyszedł albo coś, to byłem tam w tej niszy. Kiedy się bali, że przyjdą Niemcy i zaczną tam szukać, to włożyli mnie do wózka specjalnie za tą szafą, żeby nie widzieli mnie, a jak się spytają, kto to jest, to powiedzą, że ja jestem chory i dlatego jestem tam.

Pamiętam jeden raz, [kiedy ich] nie było w domu, ja wyszedłem i wróciłem popołudniu. Kręciłem się po Tomaszowie, przyszły do mnie dzieci polskie i powiedziały, że ja jestem Żydem, ja powiedziałem, że nie jestem Żydem, one chciały mnie złapać i wziąć mnie do Hitlerjugend czy coś takiego, ale udało mi się uciec. I wróciłem do tej polskiej rodziny, wróciłem. Od tego czasu więcej nie wyszedłem, w ogóle nie wyszedłem, aż przyszło to rosyjskie i polskie wojsko.

Nie było mi za ciężko, jakby to był jakiś większy człowiek, to by było bardzo ciężko, ale dla dziecka nie było tak ciężko, czytałem tam te gazety i chciałem, żeby już ci Niemcy odeszli stąd, żeby przyszły rosyjskie wojska, ktoś inny. Nie bałem się tak bardzo, bo byłem dzieckiem, dziecko się tak bardzo nie boi. Wiedziałem tylko, że nie wolno mi wychodzić, nie wolno, żeby mnie widzieli. To wiedziałam.

[Jak przychodzili jacyś ludzie], to byłem za szafą, w tej niszy. Nigdy mnie nie widzieli, nigdy nie wyszedłem. Było bardzo trudno, [jak chciało się] kaszlnąć, musiałem wziąć poduszkę i kaszleć, no nie mogłem. Nie było dobrze.

Myślę, że ludziom, którzy byli w łagrach, w obozach, było trudniej. Mnie było dobrze, a tym ludziom było bardzo ciężko. Ja byłem w domu u kogoś, w polskim domu byłem. Tak, to [było] trudne, ale dziecku łatwiej niż dorosłemu człowiekowi. Możliwe, że dziecko dokładnie nie wie, o co chodzi.

[Wiedziałem], że grozi mi śmierć, bo wiedziałem, że jestem Żydem, i wiedziałem, że tam Żydów [już] nie było. Powiedzieli mi, że jeśli mnie złapią, to śmierć, ale nie tylko dla mnie, tak samo dla tej polskiej rodziny. Można powiedzieć, że wiedziałem, co to jest śmierć. Nie widziałem ludzi, którzy strzelali albo coś takiego, ale wiedziałem, co to jest śmierć.

Data i miejsce nagrania	2006-12-18, Ramat ha-Szaron
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"